Rok. VII. Tarnów dnia 15-go stycznia 1907 r. Nr. 1.



Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

GŁOS ROLNICZY

Pismo popularne, ilustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

PRZEDPŁATA ROCZNA przesyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 h., w. Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polskiem 2 rs. 50 kop.

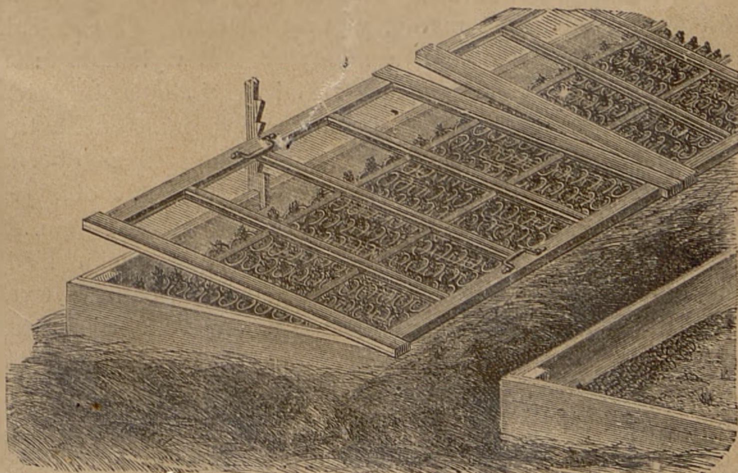
Ogłoszenia jednorazowe oblicza się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 50% rabatu.

Reklamacye nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej. Termin reklamacyi dni 14.

Numer pojedynczy kosztuje 25 hal.

Pędzenie warzyw w zimie.

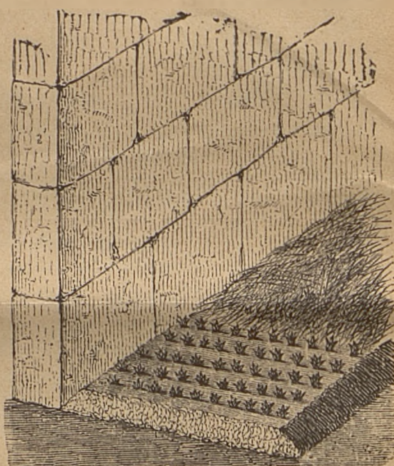
By rośliny mogły wzrastać, potrzebują oprócz pokarmów i wody także dużo ciepła. Najtańszem źródłem ciepła jest bezsprzecznie słońce, które użycza nam swego ciepła za darmo. W porze jednak zimowej daje go nam tak skąpo, że rośliny nietrwałe giną, trwałe zaś przebywają sen zimowy. W ciągu tej pory można wprawdzie pobudzić rośliny do życia i wzrostu, ale tylko przez sztuczne ogrzewanie, a którego znane są dwa sposoby, a mianowicie: hodowanie roślin w *cieplarniach* i hodowanie w *inspektach*. Przy pierwszym sposobie utrzymuje się



rośliny w powietrzu, ogrzewanem za pomocą pieców, przy drugim pielęgnuje się je w powietrzu, ogrzewanem ciepłem fermentującego nawozu; a zatem tak w pierwszym jak i drugim razie ciepłem, którego się za darmo nie dostaje.

To ostatnie bywa powodem ciągłego narzekania gospodarzy, streszczającego się w jednako powtarzającem się: „co mnię ten ogród kosztuje, to strach pomyśleć, każdą jarzynkę nabywam u siebie na wagę złota". Narzekania całkiem słuszne, bo rzeczywiście pędzenie warzyw do użytku, wprost z inspektu, np.: ziemniaków, ogórków, fasolki itp. nowalij, które trzeba grzać w inspekcie już od grudnia, by je można było podać na stół w kwietniu, zasługuje całkiem słusznie na nazwę marnotrawstwa nawozu i grosza, zwłaszcza że można je nabyć taniej w handlach, które tego rodzaju delikatesy sprowadzają wprost z południa.

Jedynie takie tylko inspekta, które zakładane bywają z końcem marca lub początkiem kwietnia, w celu wyhodowania wczesnej rozsady, mają racyę bytu i to nietylko w ogrodach większych, prowadzonych pod nadzorem ogrodników fachowych, lecz także w ogrodach włościańskich, w pobliżu większych miast, gdzie za wcześniejszą jarzynę podwójne uzyskuje się ceny.



Ze względu na siłę i czas wygrzewania podzielić można inspekta na ciepłe, półciepłe i zimne.

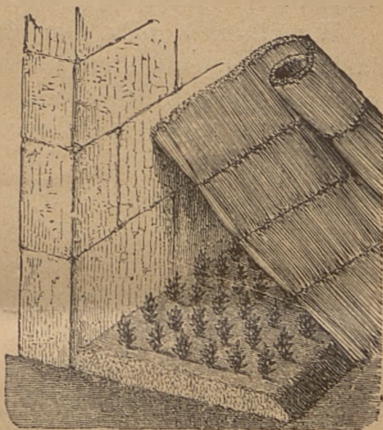
Inspekta ciepłe. Jak już wspomniano poprzednio, zakłada się je w miesiącach najzimniejszych, z którego to powodu wymagają one dużo nawozu końskiego i do tego nawozu świeżego, który się dopiero grzać rozpoczyna. Grubość pokładu obornika zależnie od czasu, kiedy inspekt się zakłada i od charakteru warzyw, które w nim hodować mamy, wynosi od 50 do 80 cm. Tak n. p. gdy się inspekt zakłada w grudniu, a mamy w nim wyhodować: melony, ogórki lub p. t. jarzyny, wymagające wielkiej ilości ciepła, to potrzeba będzie 80 cm. grubej warstwy, później i dla warzyw mniej delikatnych wystarczy warstwa cieńsza. Lecz na tem z zapotrzebowaniem obornika nie koniec, bo dla utrzymania ciepła w skrzyni potrzeba będzie obłożyć ją, aż po górną jej krawędź, warstwą obornika, co najmniej na 50 cm. szeroką.

Inspekt półciepły zakłada się w takiej porze roku, kiedy już ożywcze promienie słoneczne, przynajmniej w godzinach południowych dają, odczuwać zbliżającą się wiosnę, potrzebuje przeto mniej materyału ogrzewalnego. Dla takich inspektów wystarczy pokład nawozu na 30 do 40 cm. gruby. Tu przy nawozie końskim można też użyć garbowin lub liści, zebranych na sucho w jesieni. Taka domieszka powstrzyma gwałtowną fermentacyę nawozu, a co warzywom wyjdzie tylko na dobre, bo będą miały ciepłotę umiarkowaną, więc nie wypędzą, ani się nie przepalą, a grzanie będzie przytem długotrwałe i tak wystarczające, że się tu bez obłogów obejdzie. Inspekta

półciepłe zakłada się z końcem marca lub z początkiem kwietnia, w celu wyprodukowania wczesnej rozsady takich warzyw, które przesadzanie albo lubią albo je tylko dobrze znoszą n. p. sałaty, kapusty głowiastej, brukselskiej, włoskiej, kalafiorów, pomidorów, selerów, cebuli i t. p.

Inspekt zimny zakłada się również z końcem marca, a ma on służyć do wyprodukowania rozsady takich warzyw, które są wytrzymałe na zimno n. p. kapust. Dają mu pokład obornika na 10 do 15 cm. gruby i zaopatrują w skrzynię i okna, albo pozostawiają bez takiej ochrony i tylko na noc osłaniają matami lub potrząsaja słomą. jakto wskazują ryciny. W tym wypadku nazywają go po prostu rozsadnikiem. Nawiasem wspomnieć nie zaszkodzi, że z takich rozsadników, rozsada kapusty głowiastej bywa zwyczajnie lepsza niż z inspektów.

Przedstawiwszy pokrótce cel zakładania inspektów i scharakteryzowawszy rodzaje tychże, opiszemy dalej w porządku te wszelkie czynności, jakich wczesne pędzenie roślin wymaga. Zastanowimy się tu przeto nad: wyborem miejsca, braniem dołu, napełnianiem tegoż obornikiem, ustawianiem skrzyń, napełnianiem tychże ziemią, obsiewem, podlewaniem, przewietrzaniem, ocienianiem, przerzedzaniem i przesadzaniem rozsady.



Wybór miejsca. Zanim zabierzemy się do zakładania inspektów, trzeba przedewszystkiem wybrać w ogrodzie odpowiednie miejsce. Powinno ono być osłonięte od północy budynkiem, murem, parkanem lub ostatecznie ścianką, sporządzaną z mat, ażeby inspekta były zabezpieczone od mroźnych wiatrów północnych, a ku południowi miały wystawę otwartą. Od wschodu i zachodu trzeba je osłonić ściankami z mat lecz tylko o tyle, żeby prąd wiatrów był powstrzymywany, lecz żeby słońce od rana do wieczora ogrzewać je mogło. Również ważnym będzie wybór miejsca pod względem jakości gruntu, chociaż o właściwym wyborze, można tu mówić tylko co do wzniesienia gruntu, a nie co do składu, boć trudno, by ten, kto ma w ogrodzie grunt ilasty, mógł w nim wynaleść grunt inny n. p. piaszczysty. W ogóle zaznaczyć można, że najodpowiedniejszym byłby grunt suchy, z przepuszczalnym podkładem, nie narażony na zatop czy to wodą zaskórną czy powstałą z roztopów śniegowych lub deszczu. Kto ma grunt iłowaty z wodą zaskórną, niedającą się odprowadzić, ten musi dół pod inspekta wybetonować lub stos nawozowy ustawiać nad poziomem gruntu.

Wybieranie dołu. Rzecz jasna, że doły muszą być wybrane w jesieni, w zimie bowiem, ba nawet z końcem marca, bywa niekiedy ziemia tak zmarznięta, że siekierą nawet urąbać się nie da. Co do wielkości dołu, to zależną ona będzie od ilości skrzyń, które do hodowania warzyw użyte być mają. W małych zatem gospodarstwach, gdzie rozchodzi się li tylko o wyprodukowanie rozsady dla obsadzenia własnego ogrodu, tam może wystarczy skrzynia o dwóch lub trzech, a niekiedy i o jednem oknie. Tu

przeto wielkość dołu stosować się będzie do wielkości skrzyni, przyczem zapamiętać należy, że dół dla inspektu ciepłego musi być o jeden metr od skrzyni dłuższy i szerszy, by skrzynia ze wszystkich stron mogła otrzymać obłogi na 50 cm. szerokie. Inspekt półciepły obłogów nie potrzebuje, tu zatem wystarczy, gdy dół posiadać będzie wymiary skrzyni samej. Głębokość dołu zależeć będzie znowu od grubości pokładu nawozowego, a więc dla inspektu ciepłego wyniesie ona od 50 do 80 cm, dla półciepłego od 25 do 40 cm., inspekt zimny obejdzie się bez dołu. Zależeć ona będzie także od właściwości gruntu: w gruncie ciepłym, piaszczystym, a zatem niepodmokłym, może być dół płytszy, bo tu potrzeba mniej obornika do ogrzania grzędy inspektowej niż w ziemi ciężkiej, a tem samem mokrej i zimnej. Doły wybiera się do sznura, o ścianach pionowych, zważając na to, by w narożnikach miały kąt prosty. Doły murowane lub z betonu są zimne, mają przeto racyę bytu tylko tam, gdzie grunt jest podmokły lub gdzie w inspektach wyrządzają szkodę krety lub norniki.

Wypełnianie dołu obornikiem. Pokład nawozowy ma tylko jedno zadanie do spełnienia, a mianowicie, ma grzędę inspektową ogrzewać, a funkcyę tę ma spełniać równomiernie i to niekiedy dość długo, bo 3 a nawet i 4 miesiące. Najwięcej ciepła wytwarza świeży, słomiasty gnój koński, w którym przeważa słoma długa, nie krusząca się w palcach, a zatem nie przetrawiona. Nawóz taki zagrzewa się zwolna, grzeje długo, a nie wydziela przytem zbyt wysokiego ciepła. Nawóz drobny, zawierający dużo odchodów a mało słomy, zagrzewa się nazbyt szybko, przyczem wydziela za silne ciepło, szkodzące roślinom. Taki przeto nawóz trzeba mięszać warstwami z suchymi liśćmi lub nawozem owczym. Samo napełnianie odbywa się w sposób bardzo pojedyńczy: oto nawóz zwozi się do dołu taczkami, rozrzuca równo widłami i dobrze tratuje. Udeptywanie musi być wykonywane jak najstaranniej, raz z tego powodu, by powietrzu utrudnić dostęp, a tem samem fermentacyę t. j. rozkład nawozu osłabić, powtóre by nie dać powodu do zapadania się ziemi w inspekcie, gdy nawóz nie równo obsiadać się będzie. Pokład nawozu musi wystawać kilka lub kilkanaście centymetrów po nad poziom otaczającego go terenu, by skrzynie skutkiem obsiadania się nawozu nie właziły zbyt szybko do ziemi.

Ustawianie skrzyń. Zanim zajmiemy się ustawianiem, musimy się najpierw zaznajomić ze skrzynią samą. Skrzynie inspektowe sporządza się z desek 4 do 5 cm. grubych, a 30 do 40 cm. szerokich. Wymiary dają im rozmaite, chociaż najpowszechniej spotyka się skrzynie 1½ m. szerokie, a 4 m. długie. Skrzynie o większych wymiarach są bardzo niedogodne do ustawiania, przenoszenia, a szczególnie do przechowywania. W narożnikach zbija się skrzynię albo wprost gwoździami, albo bierze na cynki i wzmacnia żelaznemi klamrami (winklami). Żeby zaś ściany dłuższe nie wypukłały się pod naporem ziemi i żeby okna miały dobre oparcie, trzeba co jeden metr dać w poprzek skrzyni 5 cm. grube i tyleż szerokie listwy, lecz tyle tylko wgłębione, żeby z górną krawędzią ścian zupełnie się zrównały, skutkiem czego będą okna do skrzyni i listew dokładnie przylegać. *D. n.*

Co robić w sadzie podczas zimy?

Drzewka, posadzone w jesieni, a także starsze, u których kora niezbyt gruba, należy chronić przed zającami. W tym celu trzeba je obłożyć tarniną i obwiązać witkami z wikliny lub dobrze skręconemi powrósłami ze słomy żytniej. Drzewka obkładać tarniną dość wysoko, przynajmniej na 2 metry, bo niekiedy zwali się taka moc śniegu, że zające dostają się nawet do korony drzewek, a z wiosną dopiero nie może gospodarz wyjść z podziwu, w jaki sposób te bestye dostały się aż do gałęzi.

W sadzie starszym, gdy śnieg nie przeszkadza, a mróz nazbyt nie dokucza, trzeba zabrać się do wycięcia wilków, a także gałęzi, które się trą, krzyżują, lub rosnąc do środka zagęszczają nazbyt korony, wreszcie gałęzie suche, zraczałe lub nadłamane w czasie zbioru owoców. Takie przerzedzanie koron może się odbywać do końca lutego. Przy cięciu trzeba zważać na to, by nie zostawały kikuty, gdyż w ten sposób zabliżnienie rany opóźni się, najpierw bowiem pozostały kawał gałęzi pocznie schnąć, więc trzeba go będzie później uciąć niżej, dlatego najlepiej wszelkie gałęzie wycinać od razu tuż u ich nasady. Rany, powstałe po wycięciu, trzeba zaraz zasmarować, mniejsze maścią ogrodniczą, sporządzoną z wosku, żywicy i tłuszczu, większe zwyczajną mazią, zmieszaną z gliną. W dalszym ciągu, w sadzie starszym, trzeba skrobaczką lub motyką zeskrobać spękaną korę, a potem w dniu wolnym od mrozu, gdy kora jest sucha, pobielić mlekiem wapiennem. By zaś deszcz nie spłukiwał wapna z drzew, trzeba dodać do niego popiołu i nieco świeżo ugotowanego kleju stolarskiego. Wprawdzie i taka zaprawa po kilku tygodniach spęka i odpadnie, ale po spełnieniu już swego zadania, którem jest skruszenie wierzchniej spękanej kory i spalenie na niej jajeczek i poczwarek owadów.

W zimie, gdy drzewa ogołocone są z liści, widzimy na nich tu i ówdzie suche listki, zwinięte w trąbkę i jakby pajęczyną przymocowane do gałązek. W listkach tych ukryte są jajeczka szkodliwych owadów, to też trzeba je oberwać i spalić. Często także widzi się na gałązkach jabłoni rodzaj brunatnej obrączki, utworzonej z drobniutkich jajeczek, tak silnie ze sobą spojonych, że trudno je rozerwać. Są to jajeczka motyla, zwanego pierścienicą. Gąsienniczki lęgnące się z tych jajeczek wyjadają na wiosnę zawiązki owocowe. Dla zniszczenia tych szkodników trzeba w zimie wyszukać gałązki z obrączkami, odciąć je i spalić.

Tępienie myszy.

Jednym z najgroźniejszych szkodników polnych jest mysz, a jest ona groźną dlatego, że mnoży się niesłychanie szybko, dając w ciągu roku do 5 pokoleń, złożonych z 6 do 10 młodych, z których następnie każde już po 2-óch miesiącach zdolne jest do rozpłodu. Nic też dziwnego, że przy sprzyjających warunkach, rozmnażają się one w takiej ilości, że z ozimin i koniczysk nie pozostają z wiosną nawet ślady. Zapobiegliwi i dbali go-

spodarze nie wyczekują atoli, aż plaga ta wystąpi na dobre, lecz starają się rozwojowi klęski już w początkach skuteczny stawić opór, a to przez tępienie myszy w porze zimowej i z wczesną wiosną. Zwyczajnie rozmaite środki tępienia nie odnoszą ani w lecie ani w jesieni tak pożądanego skutku, jakby się tego po nich spodziewać należało, a dzieje się tak dlatego, że myszy znajdują wówczas dość żeru innego, zatrute zaś ziarno przy dłuższem leżeniu ulega wyługowaniu i traci moc zabójczą. Najlepszą przeto porą do zakładania paści i trutek będzie zima i wczesna wiosna, myszy bowiem zagnieżdżają się wówczas tam, gdzie mogą znaleść pożywienie, a więc zdążają do: stert, gumien, kopców ziemniaczanych i innych i tu trzeba je tępić paściami. Z pól odleglejszych od zabudowań gospodarczych ściągają się na: łąki, koniczyska, w zarośla, rowy przydrożne, a także w oziminy; w tych ostatnich zagnieżdżają się w miedzach lub na miejscach wyniesionych, wolnych od zalewu w czasie wiosennych roztopów. Tu wszędzie trzeba je tępić trucizną.

Najskuteczniejszym środkiem do tępienia prócz zarazków chorobotwórczych Loefflera, okazało się ziarno pszenicy lub owsa, zaprawione strychniną. Dostarczają go specyalnie w tym dziale pracujące fabryki. Ponieważ zauważono, że myszy przed spożyciem usuwają osłonkę z ziarn, na której osadza się trucizna, przeto do zatruwania używają ziarn łuskanych, a także skiełkowanych, skiełkowane bowiem ziarna myszy chętniej jedzą, gdyż wskutek zamiany, krochmalu na cukier są takowe dla nich smaczniejsze.

Przepis na trutkę strychninową podają następujący: 19 kg. łuskanej, skiełkowanej pszenicy lub owsa, po wysuszeniu oblewa się roztworem 30 gr. azotanu strychniny, rozpuszczonym w $3^1/_2$ litrach gorącej wody, do tego dolewa się $^1/_5$ litra rozcieńczonego kwasu octowego i tak przygotowane zostawia w naczyniu przez 2 doby. Następnie odlewa się rozczyn trucizny, przemywa ziarno w 20 litrach ciepłej wody i suszy. Po wysuszeniu barwi na czerwono roztworem fuksyny, obsypuje 400 gr. mączki z cukru i znowu suszy. Koszt przygotowania 19 kg. trutki wynosi przy tym sposobie fabrykacyi około 7 do 8 K.

Ponieważ strychnina jest gwałtowną trucizną, tak dla zwierząt, jakoteż dla ludzi, przeto lepiej będzie pozostawić fabrykacyę trutki ludziom pod tym względem fachowym, a nawet nie zakładać jej wprost z ręki, lecz posługiwać się specyalnie do tego sporządzonym przyrządem, tak zwaną strzelbą Kretschmera. Przyrząd ten składa z części górnej, baniastej, podobnej do kolby u fuzyi, a służącej jako magazyn na ziarno i długiej rurki blaszanej, do której za każdorazowem pociągnięciem cyngla kilka ziarn wpada z magazynu. Praca tym przyrządem jest bardzo pojedyńcza, bo oto nie schylając się nawet, wsuwa się koniec rurki do nory i pociąga za cyngel. Kilka ziarn, które przy tej operacyi do nory wpadną, wystarczą do wytrucia całej familii mysiej.

Z hodowli królików.

Hodowca królików musi się mieć na baczności, aby inwentarz pozostawiony na zimę nietylko nie ucierpiał od zbytnich mrozów — lecz mógł się dalej należycie rozwijać. Szczególną uwagę powinien zwró-

cić hodowca na żywienie. Pasza zroszona, lub pokryta szronem nie powinna być pierwej królikom podana, póki nie obeschnie. To się szczególnie odnosi do kotnych samic. Najlepszą karmą w zimie są ziemniaki, buraki, marchew, owies, dobre siano i koniczyna. Kto lubi podawać królikom wodę do picia — niech uważa, żeby nie była za zimna. Podawanie wody nie jest koniecznie potrzebnem gdyż i buraki wystarczą do ugaszenia pragnienia.

Przy pożywieniu zimowem odgrywa również ważną rolę ilość podawanej karmy. Zwierzęta karmione dostatnio i posilnie odkładają w tkance podskórnej tłuszcz, który je chroni od wielkich nawet mrozów. Dlatego też nie trzeba żałować jadła i podawać obok przytoczonych wyżej pokarmów jeszcze śrót jęczmienny albo mąkę, zarobioną letnią wodą lub mlekiem, zmieszaną z tłuczonymi ziemniakami lub burakami. Ponieważ królik należy do gryzoniów, t. j. zwierząt, którym zęby sieczne w razie braku twardych przedmiotów do gryzienia, nadmiernie wyrastają i następnie utrudniają gryzienie pokarmów, trzeba przeto podawać im od czasu do czasu suche gałązki wierzbowe, jesionowe, akacyowe lub osikowe.

Zwierzęta chętnie je obgryzają, przez co ścierają sobie zęby, a nadto niejeden pożywny składnik w gałązkach zawarty przejdzie do ich organizmu. Stajnia powinna być dostatecznie ciepłą, na zimę zabezpieczoną. Ściółki nie należy oszczędzać. Im więcej ściółki, tem zwierzętom cieplej i tem futerka zimowe będą cenniejsze. Wszelkie przeciągi są nader szkodliwe — trzeba więc stajnie i zwierzęta przed nimi zabezpieczyć.

Gosp. Gr.

Jak zużytkować zmarznięte okopowizny?

Niekiedy zdarzyć się może gospodarzowi takie nieszczęście, że okopowizny, cała jego forsa zimowego żywienia, bądź w kopcach, bądź w czasie transportu ulegnie zamrożeniu. Jak długo w nich zamróz tkwi, choćby tygodniami całemi, notabene, jeśli mrozy tak długo trzymają to jeszcze gospodarz nie ponosi z tego tytułu żadnej straty, może bowiem częściowo, wedle potrzeby, zużyć te zmarzlaki, choćby były twarde jak kamyki, rozumie się po poprzedniem opłukaniu i ugotowaniu. Niech atoli szybko nastanie odwilż, a okopowizny odtają, poczną natychmiast grzać się i gnić, wtedy, jeśli gospodarz chce się uchronić od strat, musi nie dopuścić do fermentacyi gnilnej lecz wywołać fermentacyę mlekową, a co zrobi w sposób następujący:

W miejscu niepodmakającem, a z lekkim spadkiem, w dobrej glinie kopie się rowy o ścianach prawie pionowych, szerokie na pięć ćwierci do półtora metra, głębokie metr do dwóch nawet (o ile zaskórna woda pozwoli), wyrzucając ziemię na jedną stronę, aby przystęp sobie ułatwić. Jeżeli chodzi tylko o małą ilość okopowizn, kopać trzeba rowy węższe, przy większej ilości szersze, a długie podług potrzeby.

Buraki muszą być oczyszczone, obmyte (opłukane) dokładnie, potem rozdrobione, najlepiej na krajaczu i szarpaczu, w braku zaś tych nożami

o formie S posiekane i warstwą grubą na 20 centymetrów ułożone i dobrze udeptane. Na to daje się warstwę 5 cm. grubą sieczki, aż dopóki dół nie wypełni się całkowicie. Poczem układa się nad dołem stożek wciąż na przemian z buraków i sieczki, aż nakoniec okrywa się wszystko 5 cm. warstwą sieczki i przykrywa ziemią odpowiednio grubo i ściśle. Sieczka służy do zabrania zbytniej ilości soku buraczanego, a po ukończonej fermentacyi ze smakiem wraz z burakami przez bydło bywa jedzoną. Główna rzecz, aby okrywa ziemna była zawsze szczelnie utrzymana, by powietrza nie dopuścić do wnętrza dołu.

Buraków nie potrzeba nigdy ani parzyć, ani gotować do zakwaszenia, natomiast ziemniaki można albo surowe dołować albo też parzone. Muszą być jednak zupełnie czysto obmyte przed siekaniem lub parzeniem.

Przy dołowaniu ziemniaków nie potrzeba dodawać sieczki ani plewy, natomiast dobrze jest na cetnar metryczny ziemniaków dodawać kilogram soli, którą w stanie dobrze rozdrobnionym należy posypywać grube na 30 centymetrów warstwy udeptanych, ubitych ziemniaków. Z wierzchu, jak i przy burakach, okrywa się słomą lub sieczką i nakrywa grubo ziemią, pilnując, by nie otworzyły się szczeliny.

Parzonka dla bydła i koni.

W obecnej porze każdy dbały gospodarz stara się o to, by jego bydlętom było ciepło, by dostawały do picia wodę ocieploną, a nie zimną, (wprost ze studni) stara się także, by pasza była wilgotna, lecz nie zimna, bydlę bowiem najadłszy się zimnej słomy, sieczki lub siana, w najlepszym razie, jeśli nie nabawi się jakiej choroby, to musi zużytkować dużo własnego ciepła, by te materyały pokarmowe we własnym ogrzać żołądku. Ciepło zaś, które na to spotrzebowuje, wyrobić może tylko z karmy.

Nic dziwnego przeto, że w zimnej stajni, przy pojeniu zimną wodą i skarmianiu zimnej paszy potrzeba prawie dwa razy tyle karmy, niż w warunkach korzystniejszych. A kto na tem traci? zdaje się, że chyba tylko gospodarz sam. By tych strat uniknąć, dobrze będzie wszelką paszę zaparzać; ponieważ jednak opał zwyczajnie drogo kosztuje, więc podajemy sposób jakto zrobić bez ognia.

Przedewszystkiem należy przygotować sobie 3 lub 4 kadzie (skrzynie drewniane), co najmniej na 1 m. 20 cm. (2 łokcie) wysokie, a tak duże, żeby w każdej z nich całodzienna pasza dla inwentarza zmieścić się mogła. Dla małej ilości bydła, n. p. dla 2 lub 3 sztuk, wystarczą beczki 100 do 150 litrów pojemności. Mając już kadzie przygotowane, możemy przystąpić do sporządzania parzonki. W tym celu na podłogę z desek lub betonu sypiemy warstwami: sieczkę ze: słomy, siana lub koniczyny, plewy, strączyny roślin motylkowych, posiekane okopowizny, otręby lub ospę, a także mielone lub rozmoczone makuchy, gdy kto takich używa. To wszystko zwilża się osoloną wodą, posługując się do polewania konewką ogrodniczą. Wody nie należy dawać dużo, wystarczy, gdy cała masa będzie zwilżona na tyle, by ściśnięta w pięści skłębiała się, lecz by woda z niej nie ciekła.

Po należytem zwilżeniu miesza się cały pokład paszy za pomocą żelaznych wideł i sypie do kadzi. Sypać należy warstwami i ubijać dobrze pałką lub ugniatać nogami. Trzeba przytem uważać, by udeptywanie było wszędzie równomierne, tak żeby nigdzie nie pozostawały miejsca z paszą, luźnie nastroszoną, w nich bowiem pasza by spleśniała, więc bydlęta jeść by jej nie chciały.

Po napełnieniu przykrywa się paszę w kadzi deskami, a w beczce krążkiem i przyciska kamieniami. Po pewnym czasie pasza pocznie fermentować, w następstwie czego zagrzeje się, a zależnie od ciepłoty powietrza, po 2 lub 3 dniach będzie już do użytku gotowa.

By się kury niosły w zimie.

Niejedna z gospodyń narzeka, że wtedy, kiedy jaja są najdroższe, to jej kury nie niosą się wcale. Wina, zdaje się, nie jest tu po stronie kur, bo te z wyjątkiem pory pierzenia się, niosłyby się przez cały rok, gdyby miały odpowiednie utrzymanie. Zastanówmy się tedy nad tem, w czem leży przyczyna obojętności kur dla swej gospodyni i jak tej obojętności zaradzić, a więc w pierwszym rzędzie zaglądnijmy do kurnika.

Kurnik zimny, nieopalany, może nawet bez powały i o pojedyńczych ścianach, wiatr szparami gwiżdże, że aż hej! więc kury biedaczki siedzą w kącie, skulone, na banty (grzędy) nie włażą, bo tam jeszcze gorzej, tam nawet jedna nie ogrzeje się przy drugiej. Wypędzone na dwór, — dobrowolnie iść nie chcą — stoją osowiałe, podnosząc to jedną, to drugą nogę, zdrętwiałą od zimna i braku ruchu. Nie lepiej dzieje się tym, które siedzą na poddaszu lub w sieni na drabinie, szczęśliwsze może o tyle, że od czasu do czasu wkradną się do izby i ogrzeją nieco, jeśli ich nie wypłoszy pies lub dzieci niesforne. Więc co robić spyta niejedna z gospodyń? — Nic wielkiego! — trzeba oto wyszukać dla nich odpowiedniejszy przytułek, przynajmniej na noc, by od zimna nie cierpiały. Może gdzie w krowiarni znajdzie się jaki wolny kącik, w którymby można urządzić obszerniejszą klatkę z łat, a w niej ustawić grzędy i gniazda, przecież byłoby im tu cieplej niż w sieni. Rozumie się, że swobodnie nie można puszczać kur do stajen, bo siadając na drabinach, zanieczyszczałyby paszę i żłoby. Można je także pomieścić w piwnicy, jeśli ta jest widna, sucha i nie zatęchła. Takie schronisko będzie dla kur wyborną siedzibą, w zimie bowiem będzie ono dość ciepłe, a w lecie nie gorące. Zalety te umieli ocenić hodowcy zagraniczni i dlatego widzi się tam kurniki wgłębione w ziemię i ziemią przykryte. Można także sam kurnik, narazie zimny, ogrzać w łatwy sposób jeśli się na jego podłodze ułoży warstwę świeżego nawozu bydlęcego, około 25 cm. grubą. Nawóz bydlęcy, zmięszany z końskim da jeszcze silniejsze ciepło. Samego końskiego nawozu nie należy atoli używać do tego celu, bo wydziela duszący gaz, który wpływa szkodliwie na organa oddechowe drobiu. Wreszcie, jeśli w ten, czy w inny sposób, nie da się dla kur uzyskać ciepłego schroniska, to nie pozostanie nic innego, jak tylko przetrzymywać je przez noc w kuchni, zamknięte w kojcach.

Co do pożywienia, to da się powiedzieć tyle, że powinno ono bodaj w części przypominać ów pokarm, jaki kura znajduje w lecie, gdy chodzi swobodnie. Należy przeto, oprócz ziarna, podawać: gotowane ziemniaki, zagniecione z ospą i mąką z kości, zamiast której można domięszać tłuczonych skorup z jaj, dalej należy podawać wszelkie odpadki mięsne, jakich dostarcza kuchnia, a więc: ścięgna i resztki mięsa przy kościach, wnętrzności z drobiu i dziczyzny, także krew i inne odpadki z rzeźni, jeśli je tanio nabyć można. Z jarzyn podawać: kapustę surową, buraki, marchew i wszelkie zielone wypustki z jarzyn, jakie się tylko znajdą w piwnicy. Jarzyn nie należy rozdrabniać lecz podawać w całości, najlepiej zawiesić je w kurniku na sznurku w takiej wysokości, by kury musiały do nich podskakiwać, przez co zmusi się je do ruchu, a tem samem do ogrzewania się.

Nie należy zapominać także o tem, że drób potrzebuje drobnych kamyczków, które połknięte przez ptaka, przy skurczaniu żołądka pokarm trą i rozdrabniają. Kamyczków w lecie, przebywając na wolności, znajdzie drób poddostatkiem, inaczej w zimie, gdy z ziemi zmarzniętej i pokrytej śniegiem nic udzióbać nie jest w stanie. Dlatego trzeba im usypać kupę piasku, lecz w miejscu suchym, by piasek nie skupił się pod wpływem mrozu, w nim będą kury wyszukiwać drobne muszelki i kamyczki, w nim będą się kąpać i oczyszczać z pasożytów, a grzebiąc, rozruszają się i ogrzeją.

Drobiazgi.

Dlaczego zboże suche, leżąc w spichrzu na kupie poci się? Niejeden z gospodarzy zauważył, że zboże suche jak pieprz, leżąc nawet w bardzo suchym i przewiewnym spichlerzu, nieruszane, tęchnie i psuje się. Rzecz ta da się wytłómaczyć w następujący sposób: Oto! jeśli zboże leży w zimie na kupie lub w sąsieku, a pocisną mrozy, tak, jakto było w tym roku, z końcem grudnia i z początkiem stycznia, kiedyto zimno dochodziło do 18° R. (18° poniżej zera), w takim razie oziębi się ono do tej ciepłoty, jaką ma powietrze. Przypuśćmy dalej, że nagle nastaje odwilż, w takim wypadku ciepłe wilgotne powietrze, wnika do wnętrza zimnej kupy zbożowej i musi się tu ochłodzić; ochłodzone zaś nie będzie w stanie zatrzymać pod postacią pary takich samych ilości wody jak poprzednio, nadmiar ten będzie się wydzielał w formie rosy, podobnie jak się to dzieje, gdy chuchniemy na zimne zwierciadło. Gospodarz powiada wówczas, że zboże się poci.

Z powyższego wynika, ze nawet zboże suche jak pieprz i przechowywane w suchym spichlerzu, musi być od czasu do czasu szuflowane, szczególnie przy wielkich zmianach w ciepłocie powietrza.

Choroba pępka u nowonarodzonych cieląt i jagniąt, pochodzi zwyczajnie stąd, że sznur pępkowy zostaje przecięty w miejscu nieodpowiedniem, lub że do przecięcia użyto nieczystych nożyc lub noża. Choroba objawia się z początku zaczerwienieniem, a także opuchnieniem skóry, w okolicy pępka, czego następstwem bywa ropienie pępka i części skórnych z nim sąsiadujących.

Z czasem rozszerza się gorączka na: błonę brzuszną, wątrobę i inne organa wewnętrzne, a co wszystko doprowadza ostatecznie do skonu cielęcia. W najlepszym

razie, jeśli się, jakto gospodarze mówią, cielę z choroby wyliże, wytworzy się z niego mizerota, która nie zapłaci nawet tego mleka, co wypije.

By się od podobnych szkód uchronić, trzeba noworodka odbierać ostrożnie od matki, unikając chwytania lub gwałtownego naruszania sznura pępkowego. Sznur zrywa się zwyczajnie sam, w tem miejscu, w którem jest najsłabszy, a zatem w miejscu już z natury do rozłączenia przeznaczonem.

Jeśli się atoli zaczerwienienie zauważy, trzeba niedopuścić, by cielę pępek lizało lub ocierało nim o przedmioty szorstkie, dlatego trzeba je obandażować, a na pępek kłaść okłady chłodzące z wody ołowiowej lub octowej.

Przechowywanie łubinu na nasienie. Kto chce pozostawić łubin na nasienie, niechaj nie młóci go aż w lutym lub w marcu, a po omłocie niech tak, jak schodzi z boiska z plewami i strączynami, rozścieli cienko na jakim przewiewnym strychu. Ziarno łubinu ma w sobie tyle wilgoci, że zsypane na kupkę lub w jakie naczynie spleśnieje i będzie nie do użycia.

Jak oduczyć konie od kąsania? Nałóg u koni bardzo częsty, a wielce niebezpieczny dla osób, które w pobliżu koni przechodzić muszą, da się oduczyć w następujący sposób: Oto kawałeczek witryolu miedzi (sinego kamienia) wielkości orzecha laskowego, rozpuszcza się w dwóch lub trzech łyżkach wody, poczem dolewa tyle salmiaku, dopóki płyn nie stanie się zupełnie jasnym. W rozczynie tym macza się gąbkę i na kiju podaje koniowi do ukąszenia. Kilkurazowe ukąszenie gąbki ma raz na zawsze oduczyć konia od tego złośliwego nałogu.

Sposób na wytępienie wszy u bydła. Gospodarz grudziądzki pisze: Nie mało to boli zapobiegliwego gospodarza, kiedy zobaczy na swojem bydełku wszy, które jakoby trądem obsypują szyję, grzbiet i uda bydlęcia. Łatwym jednak sposobem można usunąć to plugastwo. A mianowicie jest na to następujący środek: Weź wodę w której gotowały się ziemniaki, ostudź ją, a następnie weź w rękę szmatę wełnianą i zamocz w niej. Szmatą następnie wycieraj miejsca, które wszy przysiadły. Po pierwszem umyciu wszy giną natychmiast. Dobrze jednakowoż zmyć bydlę i po raz drugi. Po umyciu wodą ziemniaczaną, obmywa się miejsca, zarażone plugastwem, wodą ciepłą, w której rozpuszczono zielone mydło, a to zaradzi wypadnięciu włosów".

Przechowywanie lodu. Prawie co roku przypominamy naszym Czytelnikom, by nie ociągali się z robieniem zapasów lodu na lato. Do wyjątków bowiem należą u nas zimy, w którychby wody okrywały się grubą warstwą lodu i by mrozy były długotrwałe dlatego nie należy z robieniem zapasów zwlekać, bo nikt nie może zgadnąć, jaki będzie dalszy przebieg zimy. A lodu przecież potrzebuje gospodarstwo, bez niego bowiem w lecie nic w dobrym stanie utrzymać się nie da, bo ani nabiał ani mięsiwa.

Kto ma lodownię, temu robienie zapasów nie zrobi żadnej trudności, kto zaś jej nie posiada, ten na razie budować jej nie może, bo kopanie w ziemi zmarzniętej bywa zbyt kosztowne*), więc nie pozostanie mu nic innego, jak tylko posłużyć się następującym prostym sposobem:

Oto przy północnej stronie jakiegoś budynku, n. p pod stodołą, szpichrzem lub szopą, wybiera się nie wielki czworoboczny dołek i przykrywa go silną kratą, zbitą z łat. W dołku tym będzie się gromadzić woda, powstająca z topniejącego lodu.

*) O budowie lodowni napiszemy, gdy pora po temu będzie stosowniejsza.

Dołek na 1 m. długi, na 1 m. szeroki, a na 25 cm. głęboki, wystarczy do tego celu w zupełności. Ściany tego dołka trzeba obłożyć deskami, by się ziemia nie obsuwała, a dla odprowadzenia wody ze studzienki wykopać rowek i ułożyć w nim dreny lub faszynę, poczem trzeba je przysypać ziemią. Teraz rozchodzi się jeszcze o jedną rzecz, a mianowicie o to, jaki jest grunt. Jeśli grunt jest piaszczysty, a więc łatwo przepuszczający ciepło, to należy go poprawić przez nawiezienie kilkucalowej warstwy gliny, którą trzeba mocno ubić.

Na tak przygotowanym pokładzie składać lód w czasie mroźnym i tłuc silnie młotami, żeby się o ile możności układał jak najszczelniej.

Na noc trzeba stertę lodową polewać wodą, gdyż ta marznąc, utworzy ze sterty jednolitą masę, do której wnętrza powietrze dochodzić nie będzie. Po ułożeniu sterty trzeba nad nią sporządzić daszek, robi się go zaś w ten sposób, że o ścianę szopy opiera się drągi, grubości kołów u płotu Drągi drugim końcem wbija się w ziemię, by siedziały mocno, poczem przybija się na nich w poprzek łaty, opatrzone kołkami, sterczącymi ku górze. Do przykrycia używa się na spód słomy długiej, która na wysterczających kołkach siedzieć będzie bardzo dobrze. Na nią nałożyć grubą warstwę słomy targanej, lub co jeszcze lepiej paździerzy konopnych lub ściółki torfowej. Od strony północnej zrobić przy ziemi otwór do wybierania lodu. Otwór ten trzeba zatykać szczelnie worem, wypchanym słomą

Z zimowli ryb. Podobnie jak każda inna istota a żyjąca, tak samo i ryba potrzebuje do życia zdrowego powietrza. Nie może go ona wprawdzie pobierać wprost, bo nie ma płuc tylko skrzela, te zaś ostatnie uzdolnione są do czerpania powietrza tylko z wody. Z czego znowu wypływa, że woda w zimochowach musi być przesycona powietrzem. jeśli ryby w nich zdrowo przezimować mają.

Staw, służący do zimowania ryb, musi być przynajmniej na 2 m. głęboki i ma mieć dostateczny przypływ i odpływ, by się w nim woda ciągle zmieniała. Przy słabym przypływie trzeba ciąć przeręble, dokoła wzdłuż brzegów, a posługiwać się do tego piłą, by robota odbywała się bez stuku i hałasu. Wszelkie czynności hałaśliwe budzą ryby ze snu zimowego i wystraszają z gniazda. Ryby, uganiając po stawie, wciskają się w przybrzeżne szczeliny i tam pletwami i grzbietem przymarzają do lodu, skutkiem czego giną.

Stebników w zimie nie należy pozostawiać bez opieki i owszem co kilka dni trzeba do nich zaglądać i badać, czy pszczoły siedzą cicho. Gdy się posłyszy szum, to źle, widocznie brak im wody. Wody na zimę pszczoły do ula nie biorą, powstaje ona w nim w ten sposób, że zimniejsze powietrze, stykając się z cieplejszymi plastrami i ścianami ula, osadza na nich rosę, którą pszczoły zlizują. Gdy powietrze w stebniku ma tę samą ciepłotę, co zawartość ula, to rosa utworzyć się nie może, a wtedy pszczoły z braku wody zaperzają się i giną. By do tego nie doszło, musi pasiecznik stebnik oziębić, a co uskuteczni przez otwarcie wentylatorów i uchylenie drzwi. Przy robotach w stebniku trzeba się posługiwać latarką, by jednak pszczoły, zwabione światłem, nie wybryzgiwały na stebnik, trzeba tafle latarki od wnętrza okopcić lub oblepić po zewnątrz papierem.

Podsilenie ozimin z wiosną. Skoro pocieplеje i wiosna jest już w całej pełni, a oziminy prawie się nie ruszają, a przytem nie mają zdrowego wyglądu, jednem słowem nie wróżą nic dobrego, to będzie to wskazówką, że w ziemi brak pokarmów, a przedewszystkiem azotu. Otóż tu pomoc będzie konieczną, a polega ona na zasilaniu gruntu gnojówką lub saletrą. Gnojówkę trzeba dawać rozcieńczoną 4-ma częściami

wody na 1 część gnojówki. Ażeby skutek nawożenia gnojówką był widoczny, trzeba dać na morg (1600⁰☐) 50 do 70 hl. gnojówki. Saletry jako nawozu pogłównego dają 75 do 100 kg. na mórg. Jeżeli gospodarz zauważył już w jesieni, że stan jego ozimin jest lichy, to z gnojówką nie potrzebuje wyczekiwać do wiosny lecz niech ją wywozi teraz i rozlewa po polu pokrytem śniegiem, w ten sposób bowiem zaoszczędzi sobie trudu rozcieńczania gnojówki i wywozu (transportu) znacznej masy wody. Rozumie się, że na gruntach spadzistych, z którychby gnojówka przy topnieniu śniegów spłukaną została, czynność tę należy uskutecznić dopiero na wiosnę.

Wędzideł (lejców) nie zostawiać na mrozie. Często się zdarza, że gospodarz, wyprzągłszy konie, zawiesza uprząż na ścianie pod stajnią, w stodole, sieni lub innym zimnym schowku. Jestto drobnostka, na którą się nie zważa, chociaż może ona sprowadzić bardzo złe skutki dla koni, zmarznięte bowiem żelazo, wpakowane koniowi do pyska, czepia się delikatnych błon języka i warg i to tak silnie, że po oderwaniu powstają na nich rany, trudne do zagojenia. Gospodarz spostrzega tylko później, że koń jeść nie chce, że chudnie, nie przypuszczając, że tak błaha przyczyna taki wywołała skutek. W czasy przeto mroźne trzeba brać uprząż do izby lub wieszać w stajni.

Ażeby korki nie przepuszczały powietrza, wkłada się je do rozczynu 15 gr. żelatyny lub dobrego kleju i 24 gr. gliceryny w $^1/_2$ litra wody, ogrzanej na 44 do 48⁰ C. Po przeleżeniu w tym rozczynie przez kilka godzin osusza się je. Jeżeli zaś korki mają stawić opór kwasom i innym chemikaliom, należy nasycić je mieszaniną z 2 części waseliny i 7 części parafiny, ogrzanej do 40⁰ C.

Gdy krowa zatrzymuje mleko należy jej dać 2 litry otrąb, zmięszanych z garścią utłuczonego kminu i z garścią jałowcu. Podczas dojenia trzeba uwagę krowy odwracać od osoby dojącej za pomocą głaskania i pukania w rogi, położyć jej na grzbiet mokrą płachtę albo naciskać lekko grzbiet, w okolicy lędźwi.

Stajnia dla wołów przeznaczonych do tuczenia powinna być na pół ciemna, doświadczenie bowiem poucza, że w stajni bardzo jasnej woły z reguły źle się tuczą a co da się łatwo wytłómaczyć. Jeżeli bowiem stajnia jest bardzo jasna, natenczas zwierzęta stoją ciągle, przeciwnie w stajniach ciemnych bardzo wiele leżą w stanie półsnu, przez co obniża się proces przemiany materyi w ciele, a to jest okoliczność, która przyczynia się bardzo do osadzania się tłuszczu. Podczas stania jest także czynność mięśni znaczniejsze niż podczas leżenia, co powoduje też znaczne zużytkowanie materyałów surowych na wytwarzanie siły mięśni.

Modrzew nadaje się bardzo korzystnie do obsadzania pastwisk, ponieważ ocienia je tylko z lekka, a przez opadanie szpilek nawozi, powodując przez to bujniejszy wzrost trawy. Rośnie tem prędzej, im cieplejsze jest miejsce jego stanowiska, ale szybszy wzrost wpływa niekorzystnie na jakość drewna. Rozmnażanie modrzewia odbywa się prawie wyłącznie za pomocą sadzenia i to sadzenia drzewek wychowanych w szkółce. Ażeby uzyskać silne, na posuchę i inne szkodliwe wpływy odporne zakorzenienie przenosi się jednoroczne siewki do szkółki, sadząc je na 25—30 cm. odległości w kwadrat, pozostawia je na grzędach przez dwa lata, poczem jako trzechletnie przesadza się na miejsce przeznaczenia. W ten sposób wyhodowane już około 1 m. wysokie drzewka muszą być przesadzone bardzo wcześnie z wiosną albo stosownie do warunków klimatycznych już w jesieni, ponieważ modrzewie okrywają się zielenią na wiosnę bardzo wcześnie, a przesadzone w tym stanie, mogą z nadejściem pory suchej bardzo ucierpieć.

Włoskie wino wermutowe (piołunkowe) robi się według następującej recepty: 100 l. wina, 120 gramów piołunu, 120 gr. ziela benedyktyńskiego, 65 gr. gałki muszkatołowej, 60 gr. gencyany, 20 gr. korzenia angeliki, 100 gr. mięty pieprzowej, 100 gr. goździków (korzennych) i 5 świeżych pomarańcz pokrajanych w plasterki

Pętanie krów podczas dojenia. Zdarza się często, że krowa jedną z nóg tylnich, która nie zawsze apetytnie wygląda, wlezie w skopiec albo oń uderzy. Mleko wprawdzie przez to się nie wyleje, ale zanieczyści się z pewnością. Temu można zapobiedz jedynie przez pętanie t. j. związywanie tylnych nóg na czas dojenia. Aczkolwiek rzecz ta od stu lat w północno-zachodnich marchiach niemieckich jest powszechnie używaną, jest wiele okolic i krajów, gdzie zdaje się być zupełnie nieznaną, chociaż przedstawia tyle korzyści, że zasługuje, aby je wszędzie wprowadzono. Jednakże nietylko te krowy pętać należy, które nie chcą stać spokojnie przy dojeniu, ale wszystkie i to od młodości t. j. od pierwszego ocielenia. Zwierzęta przywykają do tego prędko i to bez wyjątku. Gdzie uważa się, że tego potrzeba, można młodemu zwierzęciu już na kilka dni przed pierwszem ocieleniem każdą nogę z osobna, a więc bez pętania, owinąć krótkim sznurem lub chociażby powrósłem, ażeby je wzwyczaić. Do właściwego pętania bierze się sznur na 2—2$^{1}/_{2}$ m. długi, najlepiej włosienny, gdyż taki daje się czyściej utrzymać i nie staje się przez używanie twardym i sztywnym. Pętanie samo bywa wykonywane w następujący sposób: Ta osoba, która ma doić, ustawia krowę tak, jak ma stać przy dojeniu, poczem zakłada sznur, w jego połowie najpierw na (lewą) nogę tylną, mniej więcej w połowie wysokości między przegubem a koroną racicową i robi pół węzła, tak aby sznur dobrze przylegał do nogi, okręca obydwa końce sznura kilka razy około siebie, aż dojdzie do prawej nogi, około której okręca obydwa końce raz mocno i robi na zewnętrznej stronie znowu pół węzła i pętlę. Takie związanie trzyma mocno i daje się w razie potrzeby łatwo rozwiązać. Pętanie wskazanem bywa szczególnie w lecie, kiedyto krowy trapione od much nie chcą przy podoju stać spokojnie.

Powstrzymywanie myszy od stert odbywa się najlepiej przez wykopanie małego rowu naokoło nich. Rów ten winien być około 35 cm. głęboki i tyleż szeroki, ma mieć ściany strome i gładkie, podobnie jak dno. W dno wkopuje się garnki polewane wewnątrz, a wkopuje je się tak, aby brzegi ich nie wysterczały nic z dna rowu lecz były z niem na równi. Średnica garnka musi przy tem być taka sama, jak szerokość dna, ażeby myszy obok przechodzić nie mogły. Myszy, chcące odwiedzić stertę, wpadają do rowu, a stąd, biegając tu i tam, wpadają w garnki, w których giną, bo się z nich wydostać nie mogą. A nawet myszy, znajdujące się już w stercie, łapią się w te garnki jeżeli zostaną zmuszone przez dłuższą posuchę lub mróz, szukać wody po za stertą. By myszy prędzej ginęły, dobrze jest do każdego garnka nalać trochę wody.

Środek przeciw szczurom. Pora zimowa, to najstosowniejszy czas do tępienia wszelkich szkodników, bo to i gospodarz ma więcej czasu wolnego i szkodniki ściągają się wtedy do szpichrzów i stajen, gdzie im i ciepło i dostatnio. Niezawodnym środkiem przeciw szczurom jest tak zwana cebula morska, jaką dostanie w każdym większym handlu z artykułami gospodarczymi. Sposób jej użycia jest następujący: oto po odarciu z łusek zewnętrznych, siecze się cebulę bardzo drobniutko i mięsza z równą ilością mąki żytniej. Mięszaniną tę polewa się przyrumienionym na ogniu smalcem wieprzowym, poczem znowu mięsza doskonale. Z tego ciasta robi się drobne kluseczki i zakłada szczurom lecz niezbyt wielką ilość naraz i zawsze świeżo zrobione, gdyż

następnego dnia trucizna już nie działa. Po kilku dniach trzeba dawkę powtórzyć, a co już zwykle wystarcza, by się szczurów wyzbyć. Cebula morska jest dla innych zwierząt zupełnie nieszkodliwą.

Tuczenie gołębi. Gołębie tuczy się, tak młode jak i stare, najlepiej kukurydzą, rozmiękczoną w gorącej wodzie, jakoteż grochem, wyką, jęczmieniem lub hreczką, które przed podaniem do jedzenia muszą moknąć około pięciu godzin w wodzie lekko słonej. Ptaki do tuczenia trzyma się w koszach lub klatkach ocienionych, których spód ma być dobrze wyścielony słomą. Stare gołębie biorą pokarm — do czego należy je wyjmować — same, młode muszą być ostrożnie napychane.

Na każdego gołębia liczy się 50—100 ziarn kukurydzy albo odpowiednią ilość innego z powyższych pokarmów, podając go 4—5 razy dziennie. Po nakarmieniu należy wynieść ptaki w koszach czy klatkach na miejsce, gdzieby mogły używać świeżego powietrza, a więc do ogrodu albo na dziedziniec. Gołębiom starym można dla zaostrzenia apetytu dać od czasu do czasu nieco anyżu; także kulki z gliny zwykłej, zmieszanej z solą, działają pod tym względem dobrze. Przy takiem postępowaniu są ptaki po tygodniu utuczone. Głównym warunkiem jest oczywiście wielka czystość. Kosze i klatki powinny być w zapasie do zmiany, ażeby je można gruntownie czyścić i przewietrzać. Słomę należy także przynajmniej raz na dzień zmienić t. j. zastąpić świeżą. *Z. M.*

Przyzwyczaić krowy, aby pozwalały ssać. Bardzo wiele krów ma ten brzydki zwyczaj, że nie daje się ssać swoim cielętom i odtrąca je niekiedy nogami od wymion w sposób wcale niedelikatny. Takie bydlę zadaje całemu personalowi stajennemu wiele trudu i pracy, ponieważ potrzeba zawsze kilku osób, ażeby trzymać krowę i cielę. Przytem zdarza się często, że skoro krowa zacznie być niespokojną, bywa od parobka albo dziewek niemiłosiernie bitą. Przeciw temu narowowi poleca właściciel dóbr Braun następujące postępowanie: Bierze się powróz, robi na jednym końcu jego kluczkę i zakłada obwijając na pysk i rogi zwierzęcia. Następnie naciąga się powróz i skręca przez to samo głowę krowy na bok, ale tylko o tyle, aby to nie było dla niej z bolem połączone. Potem umocowuje się powróz u samej nasady ogona. Cielę przypuszcza się do ssania z tej strony, w którą jest przekręcona głowa krowy. Przez to osiąga się cel dwojaki, a mianowicie ten, że krowa uczy się poznawać swe cielę i że z powodu niewygodnej pozycyi nie może się wiele ruszać. Po trzech lub czterech dniach stoi już krowa sama spokojnie i pozwala cielęciu i ssać i duckać się. *Z. M.*

Bydło pociągowe. Kto chce układać bydło do pociągu, znajdzie zawsze u poszczególnych zwierząt wielkie różnice, są bowiem pomiędzy niem zwierzęta chętne i oporne, łaskotliwe i nieczułe. Najczęściej występującem złem jest czułość skóry na wrażenie łaskotania, które sprawia, że zwierzęta nie chcą się poddawać wkładaniu uprzęży. Takim zwierzętom należy uprząż nakładać w stajni, dobrze przymocować, aby się nie dała zrzucić i pozostawiać na bydlętach przez kilka godzin dziennie. Po krótkim czasie wrażliwość zniknie, a zwierzęta nauczą się — jeśli tak powiedzieć wolno — ciągnąć w stajni. To samo postępowanie należy zastosować u zwierząt przeznaczonych do pociągu także przy wypędzaniu na pastwisko, gdyż w ten sposób przyzwyczajają się one do uprzęży także podczas chodu, ale wtenczas trzeba uprząż dobrze przymocować. Jest to najlepsze przygotowanie do tresury, które zaoszczędzi wiele udręczeń i człowiekowi i bydlęciu.

Z. M.

Ce[illegible] **targowe.** (Tarnów) Sprzedawano: Pszenicę od 15·50 do 16·50, żyto o[illegible] do 13·50, jęczmień od 12·50 do 14·50, owies od 14·40 do 15·—, kukury[illegible] 16·50 do 18·,— groch od 16·— do 24·—, rzepak od 31·— do 32·—, zi[illegible] i od 4·20 do 4·50, siano od 5·— do 5·50, słomę od 3·80 do 4·20. — Ceny w koronach za 100 kg

---

Kalendarz od 16 do 31go stycznia 16. Ś. Marcelego. 17. C. Antoniego, 18. P. Pryski. 19. S. Ferdynanda, 20. N. **2 po 3 K.** Imię Jezus 21. P. Agnieszki 22. W. Wincentego, 23. Ś. Zaślubiny NPM. 24. C. Tymoteusza, 25. P. Nawrócenie św. Pawła 26. S. Polikarpa bisk. 27. N. **Starozap.** Jana Chryz. 28. P. Karola Wielkiego, 29. W. Franciszka Sal., 30. Ś. Martyny 31. C. Piotra Nolaski.

Dział ogłoszeń.

Za ten dział redakcya nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.